

O czem to dziś u nas
każdemu wiedzieć należy.



142

Nakładem Wydawnictwa Pism dla ludu
będącego pod kierunkiem c. k. Tow. gosp. gal.

Cena: 15 kr. wal. austr.

L W Ó W.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH.

1861.



270143 H

I.

Słowo wstępne.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pewnie zasłyszeliście już, mili bracia, jako Najjaśniejszy panujący nam teraz Monarcha, postanowił w rządzeniu swemi krajami wielkie poczynić zmiany.

Nie bez tego, ażeby wam o nich to i owo nie rozpowiadano. Ciekawe to i nie lada jakie są rzeczy; i warto o owych nowych urządzeniach dobrze się wywiedzieć! ba, znać je nawet koniecznie potrzeba — boć to od nich i bezpieczeństwo i za-
możność, i całkowita szczęśliwość ziemska i wasza i dzieci i wnuków i prawnuków waszych zawisła.

Otóż niech wam służy ku temu niniejsza książeczka, która jak Bóg żywy szczerą opowie wam prawdę. Zbývá wam teraz od gospodarstwa nie ma-
ło chwil wolnych, więc raz i drugi przeczytajcie ją społem, a spokojnie, a z uwagą, i też pogadajcie ze sobą o niej. Ci zaś, którym Bóg lepszy dał rozum, niechaj dopomagają drugim, aż dopóki nie wy-

rozumieją jej wszyscy, jak Najjaśniejszy Cesarz chce tego i pragnie, ażeby tę jego wolę wszystkie podległe mu narody dobrze zrozumiały, i były mu za nią wdzięczne i szczęśliwe.

Posłuchajcież tedy, dobrzy ludzie, jak to działo się u nas dotąd, a jak od teraz być ma:

II.

Skasowana pańszczyzna. Indemnizacya.

Już to, jak pamiętacie, przed dwunastą jeszcze laty zaszła wielka u nas odmiana, która dołą waszą na zawsze poprawić miała. Skasowano wówczas pańszczyznę, czego zarówno jak wy tak i Monarcha, tak i dawni dziedzice wasi pragnęli. Wszakże na kilka lat jeszcze przed tem, panowie, z własnej szczerzej chęci, sami to uradziwszy, skasowania pańszczyzny domagali się i usilnie o to prosili. Ociągało się to jednak z ich żalem od roku do roku, aż nareszcie zgromadził się sejm w Wiedniu, na którym i waszych deputowanych było kilkudziesięciu, i tam tak oni jak i panowie wszyscy, zgodnie a radośnie z pomocą Bożą sprawę tę ułożyli, a Najjaśniejszy Monarcha ją zatwierdził.

Nie była to rzecz do wykonania łatwa; bo w różnych krajach i miejscach różne były one powinności poddańcze; i różna też za nie przypadać musiała zapłata, czyli jak to zwą teraz indemnizacya. Nie mogło się zaś na żaden żywy sposób bez takiego wynagrodzenia obejść, bo była to od dawien dawna jak na całym świecie, tak i u nas własność tego, do kogo wieś należała, a własność jak wiecie, zawsze jest świętą i gwałcić jej nie można.

A choćby też panowie i radzi byli zrzec się onej zapłaty i nie brać, ale im uczynić tego nie godziło się; — bo miarkujcie to sami, że byłoby to tak właśnie, jak gdyby który z was naprzykład, chciał drugiemu cudzą własność darować. Wiecie, że bardzo wiele dziedziców było obdłużonych, ten zaś co im pożyczał, rachował nie tylko na wartość ziemi, ale i na to, co warta była należąca do niej robocizna. Toż gdyby był pan nic za nią po jej skasowaniu nie wziął, ten co mu pożyczył, musiałby pójść z kwitkiem. A byłoby to słusznie? Nie jeden także świeżo i dopiero co wieś jakąś kupił, a kupując zapłacił swoją drogą za ziemię, a swoją drogą za roboczną. Gdyby był potem żadnego wynagrodzenia za nią nie dostał, a gdzie jego z trudem może i uczciwie zarobione pieniądze? Wszakżeby już nikt potem wsi żadnej i kupować nie śmiał.

Potrzebna wreszcie była indemnizacya i dla tej jeszcze przyczyny, iż jeżeliby skasowanie pańszczyzny bez żadnej za nią opłaty było nastąpiło, w sprawie tej zostałaby jakaś wątpliwość i mógłby się ktoś po czasie o onę własność swoją czyli o pańszczyznę jeszcze upominać. Teraz zaś, gdy już każdy należne mu wynagrodzenie otrzymał, nie może już być nawet mowy o powrocie pańszczyzny, bo to raz już zapłacone i zaspokojone ze wszystkiem, i nikt już z pretensją taką ani wystąpićby nie śmiał, aniby mu żadne już prawo przyznać onej nie mogło. Dla tego też, ci nawet panowie, którzy byli w stanie to uczynić, i deklarowali się pańszczyznę darować, odebrali pomimo to również za nią wynagrodzenie, bo rząd pozwolić na to nie mógł i nie chciał, ażeby z tego po czasie miały jakoweś wyjść spory, i ażeby w tej tak ważnej dla wszystkich rzeczy, choćby najmniejsza pozostała niepewność.

Ułożono więc sprawę tę tak, ażeby i pańszczyzna była zniesioną i nikomu nie było ztąd krzywdy.

Ustanowiono średnie ceny na różne powinności poddańcze, i według tego przysądzono dziedzicom spłatę czyli indemnizacya. Ponieważ zaś na to składa się kraj cały, to jest: i włościanie i panowie, i miasta i skarb Państwa, więc ciężar na każdego

nie wypada przesadny, i jak skoro już wszystko wyplaconem zostanie, to zaraz i te składki ustaną.

Widzicie tedy, iż zrobiło się na taki sposób i sprawiedliwie dla wszystkich i dobrze. A i jak dobrze! Wszakże to była powszechna w kraju z owego ustania pańszczyzny radość; w hurt radowali się tem i radują dotąd i włościanie i panowie, którzy jak się już rzekło, oddawna z duszy tego skasowania pragnęli, i nie ustają dotąd dziękować Bogu, że wreszcie ta nieszczęsna pańszczyzna, która ich z ludem, z bracią swoją kłóciła, na wieki raz już przecie przepadła, i nigdy już powrócić nie może.

A może są pośród was jeszcze i teraz tacy, co wysłuchawszy to wszystko, pokiwiają tylko głowami, bo nie dowierzają? Może im kto prawi a prawi na ucho, by nie ufali panom, bo oni tak tylko udają, a w sercu nie poprzestali za pańszczyzną żałować, i byle jeno nadarzyła się sposobność, co rychlejby ją przywrócić radzi. I aby was obalamucić do reszty, może wam ów ładaco i to jeszcze podszepnął, że i ot niedawno temu, panowie hurmą całą po to a nie po co innego aż do samego Wiednia się wyprawiali.

Tfu! Taże to wyraźna pokusa, istne złego ducha gadanie. Dopieka mu, że ono dawne święte pobratanie nanowo pomiędzy nas ma powrócić, że

ma nam zawitać znowu i miłość i stara jedność — więc nuż on sztuki swoje wyprawiać, i pocziwe ludziska pomiędzy sobą waśnić.

A mogłoby to być, ażeby panowie, którzy i pierwsi ustania pańszczyzny sami się dopraszali, i na sejmie wiedeńskim zgodnie jakoby człek jeden za jej skasowaniem obstali, i prawo o tem ustanowili, i zapłatę za nią dostali — ażeby ciż panowie powrotu teraz jej mieli pragnąć? I na co? a jużćić chybaby tylko na to, ażeby się z wami, ze swoją bracią ujadać wzajemnie a gryść; bo zysk z tego i uciechę całą mieliby jeno ci, coby to znowu pomiędzy nami rozsądzali tylko a rozsądzali.

Uważcież więc sami, możnali bajom takim dać wiarę? Ja tam temu nie wierzę, i wy nie wiercie, bo to i zdrowemu rozumowi wyraźnie na wspak, i grzech przeciw szczeremu i chętnemu sercu waszej rodnej starszyny tak na oślep nastawać.

III.

Najem robocizny. Zarobkowanie.

Własność.

Lecz zagadnie tu jeszcze który, że taki jakoś w tem trudno dać panom wiarę. Bo pamiętamy, jak

to nie jeden z nich w pańszczyźnie był rozmiłowany, a miejscami zbytki nawet się działy; bo zresztą widzimy, jak niektórzy i teraz jeszcze na roboczną dybią, i jak to prawie każdy z dziedziców zawzięcie pilnuje i swego pastwiska i łąki, i swoich lasów, i swojej miedzy granicznej, aby nikt z tych jego rzeczy nie dla siebie nie użył.

Na to wam tyle tylko odpowiem, że jeżeli znachodzili się tu i owdzie nie koniecznie chętni dla swego ludu panowie, i jeżeli z nich który nawet i pozbytkował, to nie idzie za tem, ażeby ono złe samych się tylko panów tyczyło i dla tego że byli panami, ich się to tylko trzymało. Ale przyczyna tego była w tem, iż jak to bywa zawsze na świecie, pomiędzy ludźmi są i dobrzy i lepsi i gorsi. Więc zdarzało się nieraz, że i lud w jakiejś osadzie sam po części swojej biedy był winnym; bo albo walał się w nałogach, albo czatował tylko na cudze, albo ladajakiemi pretensjami i procesami bez końca i czas własny marnował i pana niemi ku sobie zniechęcał. A chociaż się swoją drogą przytrafił także jeden i drugi pan zły lub nierzetelny, to nie godzi się potępiać już za to i trzeciego i dziesiątego, którzy luboć używali pańszczyzny, bo to była ich własność i taki wtedy był zwyczaj, jednakże z ludem swoim po bratersku i serdecznie postępowali, nie żałując

dlań ni zapomogi ni rady, ni wszelakiej w jego potrzebach pomocy. Wszakże i między wami nie jednakowi są ludzie, i w każdym siole znajdują się tacy, co to i zbytkownicy, i statku i rzetelności w nich nie ma, i dla czeladzi swej srodzy, a czyliż można winować dla tego zaraz i wszystkich gospodarzy ich sąsiadów, choćby ci byli najlepsi?

Nie słuszny też jest i drugi do dawnych panów żal wasz, że i teraz jeszcze tak o robotę stoją. Krzątają się oni za jej najmem, to prawda, i różnemi sposobami o nią się starają, bo jakże bez najmu gospodarowaćby mogli? a jak wy tak i oni, z gospodarki jedynie, i podatki wszelkie opłacać i rodziny swoje utrzymywać muszą. Nakłaniają więc i zapraszają do roboty gdzie kogo mogą, i naprzód nawet zapłatę ofiarują; ale coż w tem jest złego, skoro nikomu ztąd nie robi się krzywda, bo za dzień każdy należycie płacą; i skoro przez to i ziemia ich nie leży odłogiem, a zatem więcej ludziom dostarcza chleba, i lud też tego potrzebny, znajduje uczciwy zarobek, nie marnuje czasu, i przy statku a pracy na własny nawet kawałek ziemi zapomódz się może.

Wszakże tak samo dzieje się na całym bożym świecie, że czy to w miastach czyli w osadach wiej-

skich, jedni zarabiają, drudzy dają zarobek, i nikt tego za niesprawiedliwość nie ma.

A czyliż i pomiędzy wami jest inaczej? Jakże sobie radzi każdy z bogatszych waszych gospodarzy, któremu czy to po ojcach w spadku więcej dostało się ziemi, czyli też Bóg mu dał samemu onej sobie przysporzyć. Czyliż nie zaprasza on także i nie stara się o robotnika na swoje pole, którego by bez takiej pomocy obrobić nie był w stanie, a przecie tego mu za złe nie macie. Nie krzywcieź się zatem o to i na panów, którzy nie co innego czynią.

Zafują się z was niektórzy nakoniec, że panowie swoich pastwisk i lasów i granic pilnują. Ale jakaż być może z tego dla drugich niesłuszność? A wy sami, czyliż inaczej ze swoim robicie? I cobyście też o takim gospodarzu trzymali, któryby o swoją własność nie dbał? Już to tak jak świat światem, być musi, że są i będą zawsze i bogatsi i ubożsi i całkiem ubodzy, a jednak nie przeszkadza to wcale ażeby sprawiedliwość boża i miłość chrześcijańska pomiędzy nimi nie była. I sami uważcie, że być nawet inaczej nie może. Bo to jednemu naprzykład Bóg da lepszy rozum, tamtemu lepsze zdrowie i siły, trzeciemu szczęście i t. p. a innym tego lub owego nie staje, albo znów brak statku i in wadzi — a potrafiż kto jkować na to dać radę? pewnie że nie; więc też jedni

przyrabiają coraz majątku a drudzy go tracą, i zaraz robi się nierówność. I dla tego to wszędzie i na wieki nierówności pomiędzy ludźmi być muszą. Lecz dał tenże Bóg każdemu sumienie i rozum na to, aby nierówność onę wyrozumiewał, i nie miał żadnego o to ku drugim żalu ani odrazy; i ażeby wszyscy się wzajemnie znosili, w uczciwej pracy i zgodzie obok siebie żyli, i jak kogo stać nawzajem siebie ratowali. Ale jakieżby to był ład i sprawiedliwość na świecie, jeżeliby ci co mają więcej, nie mieli już dla tego dbać o swoje, i dopuszczali szarpania i zagartywania przez drugich takiej czy owa-kiej własności swojej. A wiecież, coby to z tego wypadło? Oto, że niebawem niktby nic na prawdę nie miał. Gdyż ci, coby o swą własność nie dbali, postradaćby musieli wprędce rzecz swoją; a owi drudzy, którzyby to ją sobie zwolna przywłaszczyli, nie podołaliby jej także zatrzymać, bo naprzód, jak to znacie, Bóg złym nabytkom nie błogosławi, a powtóre, znaleźliby się natychmiast podobni im ludzie inni, którymby wnet przyszła pokusa do pozazdroszczenia im również onej ich własności, i którzyby ją z kolei dla siebie znowu zagarnąć usiłowali.

Uchowaj nas zatem Boże od grzesznej takowej pokusy. Pracujmy i stójmy przy własności naszej, skorośmy do niej uczciwą drogą przyszli, czy to

przypadła nam ona spuścizną po ojcach z ich pracy i zasług, czy to własnym trudem naszym urosła. Każda taka własność jest świętą. Dla tego stójmy przy niej i brońmy jej społem, ażeby na ten sposób mógł każdy i przyjść do rzetelnej swojej własności i miał posiadania onej i używania pewność.

IV.

Urządzenia dotychczasowe.

Owóż, wracając do rzeczy, o którejśmy poprzód mówić zaczęli, — zdawało się, że ze skasowaniem pańszczyzny już zarazem i wszystko złe skasowano. Nikt wam odtąd czasu w pracy waszej nie miał prawa zabierać, a i ziemia ta, coście ją i ojcowie wasi od wieków uprawiali, na własność oddaną wam została. I lekko zrobiło się wszystkim na sercu, bo już nie ujrzałeś we wsi jeno życzliwych obok siebie sąsiadów. Zawinęli się też rażno do pracy i lud i dawni dziedzice, boć to na swojej ziemi praca i wdzięczna i miła; i krótko rzekłszy, zdało się, że już nam tylko chwalić Boga a pracować, i w swobodzie darów bożych używać.

Wszakże niebawem pokazało się jakoś wcale ina-

czej. Widno, że czy to już taka była doprawdy potrzeba, czy tak się tylko zdawało, dość, że zrobiło się naraz moc różnych urzędów, i już wszystkie sprawy czy to znaczniejsze, czy tylko gromadzkie, ba nawet i każdy prawie interes domowy, przez one urzędy musiały przechodzić: i żeniaczka, i ojcowizna, i bójka i byle jaka kłótnia. A któżby się tam tych wszystkich urzędzeń mógł napamiętać i one zrozumieć, kiedy nie jeden urzędnik, co te sprawy prowadził lub miał między nami rozsądzać, mowy nawet naszej nie rozumiał i my też jego nie rozumieli. Lecz nie było na to rady, bo już się tak na to uwzięto, że czy to w niemieckiej jakiej krainie, czy u nas, czy indziej, wszędzie i wszystko miało być na jedno kopyto. Toż przecie i w szkółkach naszych kazano uczyć dzieciaki onej drugiej obcej nam mowy — a tu ani czasu po temu, ani nie każdego rodzica stać na to, żeby dzieci choćby w jednej ojczystej mowie, w czytaniu i piśmie należycie wyćwiczyć.

Kłopot więc i zamieszanie było nie małe z takowych nibyto lepszych nowości. Chodziliśmy jak błędni. Marnowało się i czas i mienie, bo tu gospodarka nieraz i przepadała, a tu za najdrobniejszą sprawą, albo na świadki, albo za lada czem, porzucaj wszystko, wlec się gdzieś tam opodał i dnie

całe przetracaj; a jeżeli masz jaki na prawdę interes, to w dodatku jeszcze i nie wiesz, jak i gdzieby za tem akuratnie utrafić.

Oj co bieda to bieda z takim układem, bo ile to ztąd różnych krom tego uciążliwości. A czyż to sposób urzędom, choćby jak były sumienne, dopatrzyć wszystkiego i dopilnować, aby nie działały się zbytki. Więc ten sobie a ów sobie pisze i naciska: ruszaj na assistencję, dawaj wartownika, donaszaj dla kogoś tam strawy, dawaj podwody, forszpany, goń na jakieś tam stójki, i przeróżne inne różności. A tu ani człek wie co i jak być powinno, ani wyrozumiećby godzien wszystkich onych obrotów.

Gdybyż choć na tem był koniec; ale kiedy bo zaraz i z drugiej jeszcze strony bokiem to ludowi wyłazi. Ustanowione te mnogie urzędy potrzeba utrzymywać, opłacać; potrzeba przytem i każdą z urzędu podróż, i komissye, i różne uboczne expensa opędzać. A to nie bagatela, i miarkujecie, jakie to wielkie urastały ztąd koszta, które rząd musiał ponosić. Toż i nie dziw, że w trop za tem rozpisywać musiano i coraz większe podatki. Że zaś w tychże samych latach jakby na biedę, wydarzyły się i inne po za granicami Państwa to kosztowne sprawy do wojny, a wojny jak wiecie kosztują pieniądze bez

liku, więc rosły i rosły one ciężary tak, że nareszcie nie było już dalej i czem onych opłacać.

V.

Wzmocniona Rada Państwa (Reichsrath). Manifest cesarski, i najwyższy Dyplom z d. 20 Października 1860 r.

Poczęło to być ludom bardzo markotno — a i sam Najjaśniejszy Monarcha bolał na to w swem sercu. Ażeby zatem jakowąż temu dać radę, kazał wyznaczyć w kraju po kilku rozumnych i zaufanych mężów i powołał ich do Wiednia, aby zasiedli w Reichsracie, to jest, w przybocznej cesarskiej radzie Państwa, i ażeby tam wespół naradzali się i obmyślili, jakimby sposobem przynieść rychłą dla ludów folgę, i coby na to czynić wypadało.

Zebrało się tam tedy będzie rok temu, i dawniejszych i nowych onych radzców co to się ze wszystkich krajów cesarskich zjechali około siedemdziesięciu; a było też pomiędzy nimi i naszych trzech. Więc pod boki i okiem Cesarza i według jego woli, rozpoczęli narady. Ale jak to zwyczajnie bywa na świecie, że co dolega i boli, to się i najpier-

wej pcha samo na język — tak też stało się i tutaj, że poczęto rozprawiać nasamprzód o powszechnej biedzie; poczęto mnogie a najrozmaitsze wywodzić żale; i nuż przed oczami Monarchy odkrywać przeróżne dolegliwości i zbytki; nuż wykazywać, że we wszystkim dzieje się jakoś nie dobrze, ba, i nawet źle całkiem, a nie tak jakby to być powinno, i jakby serce monarsze tego pragnęło.

Bo to każda sprawa czy w urzędach czy w sądach, dużo czasu i pieniędzy kosztuje, i w ostatku nie koniecznie po słuszości wychodzi; bo człek choćby we własnej chacie, ani interesu jakiego zrobić, ani kroku prawie jednego postąpić nie może, ażeby się zaraz o jakiś urząd nie zahaczył; bo narzecie nie jedno co może być i dobrem w tej lub owej krainie, nie jest stosownem i dobrem dla drugiej, gdzie i samo rozumienie rzeczy jest inne, i inny obyczaj, i inne całkiem potrzeby. A tu tymczasem śród tego frasunku, podatki i dodatki, i różne jakieś tam nazwy opłaty i ciężary przybywają a gniotą, że już tchu dalej nie staje.

A jeden też z trzech onych naszych radców który już dawniej przed ośmnastu jeszcze laty za skasowaniem pańszczyzny przemawiał, człek rozumny i zacny, korzystał z tej okazji, i obstał po ucziwemu znowu za swoim krajem. Wyliczył więc jego do-

legliwości i biedy, i przypomniał i rządowi i światu całemu, jakie to tej naszej krainie przysługują z osobna i swobody i prawa, które od dawniejszego już czasu były nam poręczone, i przy których jedynie dola naszego narodu poprawićby się mogła. Dajże mu Boże zdrowie za to uczciwe i szczere za swoimi mówienie; nie pozostanie ono bez pożytku dla kraju. I zaraz też wstąpiła lepsza w dusze nasze otucha, a widać, że i Najjaśniejszy Cesarz słusność tej jego mowy łaskawie uznał, bo niebawem potem do orderu którym ów rodak nasz za rzetelne zasługi krajowe był już dawniej ozdobiony, obdarzył go i drugim wyższym jeszcze orderem cesarskim.

Owóż w Reichsracie tym jak się rzekło rozpatrywano się szeroko i długo we wszystkich niedogodnościach dotychczasowego rządu, i zaczęto różnych przeciwko złemu wyszukiwać sposobów. Ale gdy jedni radcy tak a drudzy inak rzecz tę rozumieli, i gdy wszyscy w tem się tylko od razu na jedno zgodzili, że bieda jest powszechna, że nie dobrze się dzieje i że potrzeba koniecznie folgi dla ludów i odmian, a jednakże do stanowczej i pewnej na to rady przyjść jakoś nie mogło — więc Najjaśniejszy Cesarz po wysłuchaniu tych żalów i gdy się wywie-dział o onych biedach; wziął sam na własną uwagę różne te podawane sposoby, i wydał do swoich lu-

dów *Manifest*, w którym obwieścił wolę swoją monarcharszą, jako chce i pragnie, ażeby odtąd inny nastał w jego państwie porządek; i rozkazał w tymże dniu 20 Października 1860 r. wygotować zaraz i swój *Dyplom* czyli rozporządzenie cesarskie, które od tego dnia stało się najwyższem dla nas wszystkich prawem, a w którym wyraźnie jest przepisano, jak ten porządek czyli nowe rządy ma być zaprowadzone. Chociaż ogłoszono wam już zapewne tak ów manifest jak i dyplom cesarski, ale że to nie każdy rzeczy takie od razu wyrozumieć jest zdolny, więc potrzeba, abyście się dobrze obeznali z tem, co ten dokument przez Najjaśniejszego Monarchę podpisany, w sobie zawiera.

Zapowiada on tedy nasamprzód, że od tego czasu dla każdego na ziemi swej z osobna osiadłego ludu zabezpieczoną być ma jego narodowość; że następnie, każdej takiej z osobna krainie przyznana zostaje autonomja, to jest samorząd, czyli prawo obradowania we własnych sejmach nad własnymi potrzebami; i że nareszcie każdy z osobna sejm taki wysłać będzie do stolicy cesarskiej, do Wiednia, swoich deputowanych, którzy tam wespół naradzać się i stanowić mają o ogólnych sprawach które wszystkie kraje cesarskie zarówno obchodzą; prócz tego zaś

dał Monarcha tym deputowanym prawo obrachowywać wszelakie dochody i expensa pieniędzy w skarce cesarskim, a żaden już odtąd podatek bez wiedzy i przyzwolenia takiego Reichsratu czyli Rady Państwa, nie może być nałożonym.

Lecz nie jeden z was znowu tu się zaduma i zafrasuje, bo bogdaj czy zastanawiał się już kiedy, coby to słowo *narodowość* znaczyło, a o nazwach jak *autonomja*, *sejm*, może nigdy jeszcze nawet i nie zasłyszał. Gdy atoli nazwy te coraz częściej teraz o uszy wasze obijać się będą, więc wypada koniecznie abyście znaczenie onych dobrze wyrozumieli.

VI.

Narodowość.

Zapewnieście to już sami nie raz zauważali, że jest nie mało takich rzeczy na świecie, o których człowiek wie i doskonale to czuje, że są, chociażby mu nikt jeszcze należycie tego na rozum nie wyłożył. Któż z nas nie wie naprzykład, że mu Bóg wszechmocny dał duszę? — Zna to każdy, bo sam czuje to w sobie najlepiej, że przez nią tylko żyje; a przecie wypowiedzieć mu to jest trudno. — Otóż

podobnie ma się rzecz i z narodowością, którą Bóg również z osobna każdemu ludowi nadał. Wie o niej każdy i doskonale w sobie ją czuje, chociażby mu nigdy jeszcze do gadania o niej nie przyszło, i chociażby może tego wyrazić nie zdołał.

Narodowość ludu, to naprzód, jest jego własna osobna mowa, która jak od wieków po ojcach mu przyszła, tak i na wnuki i prawnuki jego przejść ma. Bo i jakżeżby to bez onej własnej mowy i Panu Bogu serdeczną chwałę oddać, i przy okazji ochoty zażyć, i z żałościami wzajemnie się wynurzyć. Wszakże to krom tego, w tej tylko jedynej mowie, czy to dzieciakom czy podrosłemu ludowi, łatwiej jest i zrozumieć wszystko co jest potrzebne, i poduczyć się czegoś nowego, boć to mowa własnego naszego rozumu i serca, więc też zaraz i serce na jej głos się otwiera i w głowie bez trudu jakoś od razu świta.

Narodowość ludu, to ziemia jego z osiadłem na niej to z osobna, to po rozległych siołach i miastach jakoby jednym rodzeństwem. Ziemia dlań uświęcona i droga, bo jak żywiła jego ojców i dziadów i przechowuje ich kości, tak żywić będzie ich dzieci i wnuki, i kiedyś również do spoczynku ich przyjmie. A jakoż mógłby się ostać i dom nasz boży i smętarz, i własna zagroda i zagon, jeźlibyśmy

ziemi własnej nie mieli. Oj biednyż to, biedny lud ten, którego tak już Pan Bóg pokarze, że mu aż ziemię jego odejmą. Już jemu nie zapanować na swoim; iść musi na służalstwo i poniewierkę i hańbę, i przychodzi mu na to, że mu w ostatku i samego siebie jest wstyd. Kochajmyż więc i szanujmy tę ziemię naszą, i pilnujmy jej, jakoby oka w głowie.

Narodowość ludu, to i strój i strawa jego według nieba, pod którym mu Pan Bóg nazначył mieszkanie, i pieśń i taniec, i zwyczaj i obyczaj jego według własnego rozumienia i serca, a i to i tamto całkiem od innych ludów odmienne. To też popytajcie tych, co to im przyszło przez czas dłuższy zdala od swoich i wszystkiego swego się tułać, a z płaczem rozpowie każdy, jak to mu tam gorzko dzień za dniem upływał, a nie jeden z onej tęsknoty tam nawet i umarł.

Narodowość wreszcie, to i wszystkie od najdawniejszych czasów ludu pamiętki i wszystkie jego na przyszłe czasy nadzieje. Dobre i złe, chluba i srom, przez jakie go Bóg dotąd już przeprowadził; i rozmaite powodzenie, jakiego ta jego ziemia już doznała, wszystko to on nosi wiernie w swojej pamięci i w sercu, i przekazuje to dzieciom, i rozochaca tem i siebie i swe potomstwo, ażeby nie

żałowali starania dla wspólnej pomyslności, i przeblągawali i upraszali Boga, iżby na przyszłość samo już tylko dobro i chluba dla wszystkich była.

Patrzcie więc, jakie to drogie dla każdego człowieka są rzeczy, które narodowością zowiemy. Wszakże to mieszczą się w niej wszystkie jego na tym świecie uciechy, bo wszystko, co i najbliższe jest jego sercu i co on najlepiej rozumi. Ludzie zaś jednakię narodowości, to jest, których mowa, zwyczaję i różne powszednie potrzeby są do siebie podobne; którzy czy to w myślach czy w smutkach lub radościach swoich na wskrós się rozumieją, i których połączą ze sobą jeden interes, jedna pamięć doli wspól od wieków przebytej i jedna nadzieja na przyszłość; i którzy mają na ten sposób jakoby jedną myśl i jedno wspólne serce, ludzie tacy stanowią jeden Naród.

A jeżeli każdemu z nas, skoro mu się zdarzy na obczyznę zabłąkać, trudno nawyknać do onych tam i zwyczajów i strawy i twarzy, i chodzi wśród nich jak gdyby niemy, i tęskni za swoimi i dać sobie rady nie może, a trzyma się tylko nadzieją, że kiedyś pomiędzy swoich powróci — to cóżby to było dopiero, gdyby człek i pośród swoich tych upragnionych uciech żywota według własnego serca i myśli nie mógł już znaleźć, jak skoroby naród na-

rodowość swoją utracił, lub skoroby mu onej swobodnie używać nie było wolno.

Lud bez narodowości, to istne ciało bez duszy, to jakby garnek rozbity, co to już ani za uderzeniem nie zadzwoni wdzięcznie, ani zeń jakiś rzetelny pożytek być może.

VII.

Autonomja. Urządzenia gminne.

Zobaczmyż teraz z kolei, co jest autonomja?

Mówi się o kraju czyli o osiadłym w nim narodzie, że ma autonomją, jeżeli przyznany ma sobie samorząd, to jest, prawo takie, żeby swemi sprawami zarządzał według swych własnych potrzeb. Im więcej praw takich ma kraj sobie przyznanych, tem obszerniejszą jest jego autonomja, i tem większy przynosi mu pożytek. Bo jużciż nikt tak dobrze jak on sam nie zna wszelakich swoich interesów, i nikt równie dobrze jak on sam na własną korzyść zarządzać niemi nie może.

Podobnie jak kraj, tak również jego podziały, to jest obwody i gminy posiadać mogą każde z osobna swą autonomją, a nawet najczęściej tak bywa,

że jedno z drugim obok siebie to idzie, i wtedy najlepiej krajowi się dzieje.

Bo jeżeli tak wielkim dla kraju jest interesem, ażeby mógł sam własnymi zawiadywać sprawami, toć nie mniejszy takiż interes mają obwody i gminy. Są bowiem rzeczy, które tyczą się jednej tylko gminy i ją tylko obchodzą; są inne, które dotyczą już wielu w pewnej okolicy gmin razem, czyli które interesują szczególnie ich obwód; są nareszcie sprawy ogólne, które w powszechności całego dotyczą się kraju.

Pojedyncza gmina nie może znać i osądzać sama przez się potrzeb całego obwodu. Pojedynczy obwód nie może według siebie miarkować o sprawach całego kraju. Tak też i na odwrot, kraj czyli główny jego zarząd nie jest w stanie, bez udziału i pomocy w tem obwodów i gmin, ani zapoznać się z poszczególnymi miejscowemi ich potrzebami, ani akuracie i w porę one załatwiać. Ale jeżeli gmina w swoich interesach będzie się sama rządzić, i będzie jej z tem dobrze; i jeżeli obwód także będzie się sam rządzić w tych sprawach, które się jego tylko dotyczą, i będzie z tem dobrze każdemu obwodowi; to wtedy i całemu oczywiście krajowi musi być dobrze, i opieka nad ogólnemi jego interesami i pomysłnością staje się łatwa.

Autonomja zatem czyli samorząd gminy jest podstawą dobrych urzędów krajowych. Gdy fundamenta są dobre, to i stojący na nich budynek jest mocny. Bez takiego zaś fundamentu, to jest: bez autonomii gminy, czyli bez przyznania jej w pewnej mierze prawa zarządzania się samej w sobie co do spraw jej domowych, zarazby i autonomja kraju o wiele z mocy i wartości swojej utracić musiała. Boć to widoczne, że wszystko na tem stoi, ażeby najpierw gminy, każda u siebie z osobna zarządzać się mogły; to wtedy już i rządy całym krajem staje się łatwem i mniej kosztownem, i tylko wtedy może mieć rząd rzetelną zawsze o powszechnych potrzebach i życzeniach wiadomość.

Za długo byłoby opowiadać wam teraz, na jaki to sposób ów samorząd gminy ma być zaprowadzony. O tem, da Bóg, może niebawem ustawa gminna czyli przepisy prawne dokładnie wszystkich pouczą. Tutaj zaś, ażeby wam potem łatwiej zrozumieć to przyszło, krótkie dam tylko rzeczy objaśnienie.

Owóż gmina każda, jak tego codziennie doświadczacie, ma nie mało to stałych to przypadkowych potrzeb i interesów, które wypada ustawicznie załatwiać. Jak skoro za każdym takim interesem, potrzeba gdzieś aż do urzędu opodal się udawać, to oczywiście, że zaraz i czasu nie mało się na to

marnuje, i kosztu znacznie przybywa, i nareszcie sprawy te ani tak rychło, ani zawsze akuratnie według myśli i potrzeb czy to całej gminy, czy pojedynczego jej gospodarza, rozstrzygnięte być mogą.

Ale jeżeli ustanowioną będzie rada gminna, którą gospodarze sami sobie wybiorą, ażeby naradzała się i stanowiła w każdej wspólnej potrzebie gminy; i jeżeli ustanowionym zostanie miejscowy urząd gminny, który również przez jej członków obrany, będzie się musiał stosować do prawnych życzeń tej swojej rady i będzie obowiązany gminą według przepisanego prawa zarządzać — to wtedy wszystko w niej pójdzie jak z płatka.

Więc, czy to będzie szło o przestrzeganie i utrzymywanie u siebie spokoju i prawnego porządku, i o ściśle w ogóle wykonywanie rozporządzeń rządowych; czy o słuszny rozkład ciężarów publicznych tak skarbowych, jakoteż krajowych i obwodowych, dotyczących się na przykład: już to dostaw, kwater i liwerunków; już to kościołów, cerkwi i przynależnych im budowli; już to regulacyi wód i pobudowania ważniejszych dróg i mostów; już to fundowanie szkół, szpitalów, magazynów i t. p.; czy też w samejże gminie iść będzie, już to o zawiadywanie majątkiem gminy, już to o zrobienie lub poprawienie dróg i mostów w obrębie gminy będących; już to

o sposób używania wspólnego jakiegoś do gminy należącego dobra; już to o ubezpieczenie jej od jakowych nieszczęść lub szkody; czy to nareszcie wypadnie rozpoznać i zagodzić jakąś sprawę miejscową pomiędzy gminą a którym z jej mieszkańców, lub pomiędzy pojedynczymi onej gospodarzami; czy rozsądzać pomniejszych spory i kłótnie, czy zapobiegać nadużyciom i napaściom na cudze; czy powstrzymywać i karcić gorszące zwady i bójki; czy brać w opiekę sieroty, i ich puściznę od szkody ochraniać; — słowem, we wszelkich podobnego rodzaju miejscowych sprawach i interesach, rada gminna jako najlepiej świadoma i ludzi swoich, i ich zamożności, i potrzeb gminy, i sposobów, jakimi zaradzićby im najłatwiej można, wskaże co i jak ma być zrobione, a urząd gminny obowiązany będzie to wykonywać tak, ażeby w gminie i ład był wszędzie i dla wszystkich była w niej sprawiedliwość.

Wszakże jeżeli gminy dobrze z osobna zarządzają się, potrzeba, ażeby stosowały się wszystkie do pewnego przepisane im prawa. Bo miarkujcie, jakiby to powstał ztąd nieład, skoroby każda z gmin według własnego widzieli się zarządzać u siebie chciała. Władze przeto rządowe, powyż urzędów gminnych stojące i do spraw już większych ustanowione, a którym poruczony także być musi

nadzór nad gminami i rozstrzyganie rekursów, które do nich zanosić mogą już to gminy całe, już to pojedynczy onych członkowie, władze te dopilnowywać zarazem będą, ażeby się w gminach wszystko po słuszności i według nadanych im ustaw odbywało.

Samorząd tedy, czyli autonomja gmin wtedy tylko dla nich samych i dla kraju może być pożyteczną, gdy *popierwsze*: ustawa czyli przepisy gminne akuratanie według natury i potrzeb ludności są utracone; i *powtóre*: gdy gminy ściśle się tych przepisów trzymając, roztropnie i sumiennie według nich się rządzą i w duchu ogólnych praw rządowych postępują.

Co się dopiero powiedziało o gminie, toż samo na większy rozmiar i do obwodów się stosuje. Jak w gminach rady gminne, tak w obwodach mogą być ustanowione rady obwodowe.

Obwodów w naszym *na przykład* kraju jest kilkanaście, a każdy ma według odmiennego swego położenia, odmienne niektóre potrzeby i interesa miejscowe, o których napomknęliśmy już mówiąc o gminie. Słuszna zatem, ażeby obwód, który jak sam to zna najlepiej, czego mu najbardziej i najpilniej potrzeba, i jak sam niezbędne na to składać musi fundusze, tak też ażeby sam tylko o wszystkich takich rzeczach stanowił, i sam zebraniami

swemi pieniędzmi rozporządzał. Wszystko też naówczas robi się i lepiej i taniej i nie marnuje się grosz wspólny; bo czy to do sprawy, czy do prowadzenia jakiej roboty, czy do zarządu pieniędzmi, mieszkańcy obwodu sami wybierają ludzi przez siebie znanych i zaufanych; a każdy z tychże mieszkańców ma prawo i upomnieć się, skoroby dopatrzył, że coś nie dobrze idzie, i zapytać się o grosz wydany — i poddać nareszcie pod wspólne narady myśl swoją, któraby mu się wydawała być dla obwodu stosowną i pożyteczną.

VIII.

Sejm krajowy.

Jeżeli zaś, jakieście z dotychczasowych objaśnień poznać to mogli, znajduje się nie mało w każdej gminie lub obwodzie spraw i interesów różnych, które tylko też gminy i obwody wyłącznie obchodzą, to oczywista, że znajdywać się również muszą i znaczniejsze jeszcze sprawy i interesa takie, które całego już dotyczą się kraju, i dla których też potrzebną jest znów koniecznie ogólna rada krajowa.

Ze sprawy te największej dla wszystkich są wa-

gi, uznacie zaraz to sami, gdy wam powiem, że idzie w nich już nie tylko o podniesienie dobrego bytu i zamożności mieszkańców, ale że odnoszą się one zarazem do wielu rzeczy, które są ludziom najdroższe, to jest: do interesów ich wiary, ich narodowości, ich oświaty; i że ogólne te sprawy krajowe obejmują w sobie krom tego nadzór nad wszystkim co w kraju się dzieje, i czy zarząd nim bez krzywdy jego mieszkańców i ściśle według prawa jest wykonywany.

Do owej tedy rady krajowej należy nieustająca opieka nad wszelkimi wyłącznemi kraju interesami. Ona więc obmyśla jakby zebrać potrzebne w każdym razie fundusze, sprawdza przedkładane jej z nich rachunki, i o ich użyciu stanowi. Pod jej są pieczęią rzeczy wiary, moralności i oświaty krajowej, i jej to oddane staraniu zaopatrywać je w stosowne środki i pomoc, by ku dobru i chlubie kraju coraz bujniej rozkrzewiać się mogły. Ona bierze pod swą uwagę istniejące ustawy i prawa, wskazuje na pożądanę w nich czy to poprawki czy zmiany, i doprasza się u rządu o takie, któreby naturze, położeniu i potrzebom kraju więcej odpowiadały, i przy którychby tak gospodarstwu rolnemu, jako też rzemiosłom, przemysłowi i handlowi krajowemu mogło się jakoś dziać lepiej; a gdzie znów o sprawiedli-

wość idzie, ażeby ta była łatwa, prędką, tania i dla wszystkich jednaka.

Ona to prócz tego stać ma na straży praw przez dyplom cesarski narodowościom przyznanych, i nad tem czuwać, ażeby całe urządzenie krajowe ściśle według tychże praw zaprowadzone i nienaruszenie utrzymywane było. Do niej więc należy na to mieć oko, iżby po szkółkach i szkołach mowa rodzinna wszędzie zaprowadzona, ułatwiała młodzieży nabywanie nauk; rozszerzała pomiędzy nami narodową oświatę i przysposabiała zarazem krajowi własnych urzędników, a krajowcom aby otwarły się w ten sposób na oścież wrota do służby publicznej wśród swoich, i do znalezienia sobie i na tej drodze uczciwego na swojej ziemi chleba. Ona przestrzega także, ażeby wszelakie sprawy w krajowej tylko prowadzone mowie, stały się temsamem dla wszystkich przystępne i zrozumiałe; i w jej to jest również zakresie, ażeby wszelkie ugruntowane żałoby krajowe o nadużycia czyli nierzelełość czy to w tej czy w innej jakiej rzeczy, przed nią wytoczone, za jej pośrednictwem do najwyższego tronu zanoszone były.

Taż rada nareszcie bacznie nieustannie na wszelkie potrzeby krajowe, i uradziwszy w każdym wypadku, coby ku ich zaspokojeniu czynić wypadało, układa swoje propozycje czyli projekta do ustaw,

i takowe do względów Monarchy przedstawia. A skoro Najjaśniejszy Cesarz za stosowne je uzna i podpisem swoim zatwierdzi, stają się one dla kraju od tego dnia prawem.

Owóż, ta to główna krajowa rada jest tem zgromadzeniem, które się sejmem krajowym nazywa. Sejm taki zbiera się w stolicy kraju w przepisanych terminach, tudzież gdy go wola Monarchy do tego zawezwie. Zasiadają w nim posłowie czyli deputowani, których liczba prawem jest oznaczona, a których ludność krajowa wszelkich powołań sama sobie obiera. Wybierają ich więc tak duchowni jako też uczeni i urzędnicy; tak ziemscy właściciele więksi jak i włościanie; tak kupcy jak i mieszczanie; tak rzemieślnicy jak i przemysłowcy; słowem każdy interes ma w sejmie swych reprezentantów czyli zastępców, którzy praw jego bronić i za nim przemawiać tam mogą.

IX.

Ogólna Rada Państwa (Reichsrath).

Już z tego, co się poprzednio o radzie krajowej mówiło, mogliście po części rozpoznać, czem się

sejm taki zajmuje i jakie są jego obowiązki. Lecz przyznanem mu prócz tego zostało jedno jeszcze bardzo ważne prawo, to jest: że wybiera on z pośród siebie pewną liczbę deputowanych i wysła ich do Wiednia, gdzie zasiadłszy w Reichsracie czyli w cesarskiej Radzie Państwa wespół z deputowanymi od wszystkich innych krajów cesarstwa, obradują tam nad interesami i prawami, które już całego dotyczą się cesarstwa, tudzież rozglądają się w rachunkach z wszelkich dochodów i expensy pieniędzy, i obliczają, jaka ilość podatków i na jaki sposób ma być nadal postanowiona.

Taka ogólna rada państwa potrzebną jest dla tego, że jak o tem wiecie, cesarstwo składa się z wielu różniących się od siebie krain i ludów, które jednakże pod jednym rządem Cesarza są z sobą połączone. Mają więc one wiele interesów wspólnych, nad którymi zatem wespół naradzać się wypada, bo inaczej i całości państwa nie mogłoby się dźać dobrze, i pojedynczym krajom łatwoby mogła stać się jaka krzywda.

A teraz przypomnijcie sobie, jak to się mówiło o autonomii gmin i obwodów, czy ich zawiadywanie z osobna własnymi sprawami przeszkadza do całości i jedności kraju? prawda że nie, i nie tylko, ale rządzi nim wtedy staje się nawet łatwiejszem,

mniej kosztownem i lepszem. Otóż tak samo i autonomia czyli samorząd oddzielnych krajów, nie tylko że nie przeszkadza do całości i jedności państwa, ale je owszem utrwała; bo gdy każdemu z osobna krajowi jest dobrze, to wtedy musi być dobrze i złożonemu z nich państwu, i każdy też wówczas chętnie ku temu się garnie, ażeby ono wspólne dobro ubezpieczyć i trzymać.

X.

Trudności w zaprowadzeniu nowego porządku rzeczy.

Patrzcież tedy, jakim to dobrodziejstwem obdarzył Najjaśniejszy Cesarz swe ludy, przyznając im prawa narodowości, autonomii krajowej i osobnych sejmów. Widać, że mu na sercu ich dola, bo utrafił w to akuratnie, czego najgoręcej pragnęły i czego im najwięcej potrzeba. Z utęsknieniem też wyglądał każdy z tych krajów, rychło ów dyplom z 20 października 1860 r. pełen ojcowskich zamiarów Monarchy, urzeczywistnionym zostanie.

Lecz nie tak to łatwo stary w rządzeniu porządek na całkowicie nowy przemienić, a zwłaszcza gdy

o zaprowadzenie czegoś dobrego idzie; bo to zwyczajnie, jak przy przestawianiu budynków, zawsze coś jeszcze z dawnego zawadza, a przestawiaczom także też różne jeszcze myśli cisną się do głowy. Więc nie dziw, że i w tej rzeczy powstać koniecznie musiały najrozmaitsze przeszkody.

A naprzód, znalazło się zaraz nie mało ludzi takich, którzy nawykli do dawnego porządku i że to przy nim dobrze im się działo, że samowola ich nawet, wolna od krajowego nadzoru, uchodzić mogła im łatwiej, a nie potrzebowali też wyuczać się należycie mowy krajowej, bo czy to w tej czy w innej prowincyi, zawsze gotowy chleb stał dla nich otworem—więc oczywiście, iż ludzie ci krzywem patrząc okiem na zapowiedziane odmiany, poczęli wnet tysiączne przeciwko temu wyszukiwać trudności.

Tych zaś, którzy tej rzeczy dobrze nie rozumieli, poczęli bałamucić i straszyć to powrotem pańszczyzny, to różnemi innemi biedami, i posunęli się aż do wpierania w nich, że to tylko jakieś są bunty, że rząd na prawdę zmian żadnych nie chce, i że najlepiej, ażeby wszystko tak jak było dotąd, zostało.

Z drugiej zaś strony, pojawili się znów inni zmian tych przeciwnicy, ludzie nam obcy, i jak widno z tego, narodowi naszemu i każdemu co nie jest ich, niechętni, a którym się znowu wcale czegoś innego

zachciewa. Ci radzi są wprawdzie z usunięcia dawnego porządku, ale im wcale nie jest na rękę i nowy. Pragną oni swobód, pragną nadania jak najobszerniejszych praw mieszkańcom Państwa, pragną w niem samorządu, ale go pragną tylko dla siebie. Byle zatem posiadli sami moc robienia wszelakich ustaw, i byle jak najwięcej zagarnęli władzy, ażeby górować i przewodzić nad wszystkim, o resztę oni nie dbają, i ani im w głowie poszczególne dobro innych do cesarstwa należących odrębnych krajów. Ludziom tym jednym słowem o nic więcej nie idzie, jak tylko, ażeby rozmogli się sami tak kosztem naczelnej władzy rządzącej, jako też i kosztem wszystkich innych narodowości: więc też nie powodują się oni sprawiedliwością, jak tego chce dyplom cesarski, ale obstają za tem, ażeby czy to niemieckie czy nie niemieckie krainy nie miały swoich osobnych sejmów, lecz ażeby wszystkie skrepowane i spojone ze sobą zostały jedną niemiecką ustawą konstytucyjną i aby miały jeden tylko wspólny niemiecki sejm w Wiedniu, a przez który to sejm, oniby tylko sami nad całym państwem przewodzić mogli.

Ta ich ustawa czyli jeneralna konstytucya niemiecka, miałaby to nadawać niby wielkie ludom swobody, ale naprawdę, stałaby się tylko istną dla nich niewolą

Bo cóżby to była za wolność *naprzykład* dla nas, że znowu przychodziłyby nam prawa i wszelkie rozporządzenia układane nie według naszej własnej potrzeby i obyczaju, ale według jakichś tam całkiem nam obcych potrzeb i myśli; i że dostawalibyśmy je znowu w mowie nam obcej, której i nie każdy jest zdolny się nauczyć, i mało kogo stać na to, a do czego nam wiejskim ludziom na roli, i czasu nawet brakuje. Więc dla pouczenia niby tej mowy, nakazano by znowu po wszystkich szkołach i szkółkach młodzież naszą nią męczyć i zakuwać nią biedne dzieciaków głowy, a pieniądze na to i czas marnować, w którym gdyby ich po swojemu uczono, różnych prawdziwie pożytecznych rzeczy nauczyćby się mogły.

Piękniebyśmy więc, nie ma co mówić, na owych swobodach wyszli, że oto granoby nam znowu na tejże samej obcej nam dudce, tylko na inną nieco już nutę, ale według której znowubyśmy się chcąc nie chcąc obracać musieli. A chociażby kraj nasz porównano z innemi miał także prawo, deputowanych swoich na ów sejm niemiecki wyprawiać, to cóżby nam to pomogło, kiedy wielu z nich i nie rozumieliby nawet o czemby tam mówiono, azatem i niemogliby interesów krajowych bronić; a chociażby i rozumieli, to i tak przeciwko większej liczbie deputowanych obcych nie podołaliby się utrzymać.

Takie to więc dwojakie były a może i są jeszcze dotąd zabiegi, ażeby zaprowadzeniu nowego porządku przeszkadzać, i jeśliby się udać to mogło, wcale go nie dopuścić. A my, jak wam się też do brzy ludzie wydaje, czy powinniśmy z którymibądź z owych ludzi się łączyć? Już to rzecz pewna że nie i że nam się to wcale nie godzi: — bo nam i wdzięczność dla Monarchy, i interes, i własny rozum nakazuje, trzymać się jedynie tej dobrej woli monarszej, którą w dyplomie swoim Najjaśniejszy Cesarz wypowiedział, i który miłując zarówno wszystkie podległe mu, czy to niemieckie czy nie niemieckie ludy, oznajmił to swoim manifestem wyraźnie, że tak chce i tego pragnie, ażeby każdemu z tych ludów wymierzona była równa sprawiedliwość; więc ażeby każdemu według jego natury, własnego rozumienia rzeczy i według jego narodowych potrzeb było zarówno dobrze, a wtedy i całe państwo stanie się nietylko szczęśliwem ale zarazem potężnem i trwałem.

XI.

Deputacja galicyjska do Wiednia.

To też gdy wszystkie ludy cesarstwa wyglądały niecierpliwie ziszczenia się tych uprawnionych na-

dziei, a tu tymczasem poczęły ich uszów dochodzić owe rozmaite zabiegi i sztuki ludzi takim nowościom niechętnych, a na dobitkę zaszła pośród tego jeszcze i nagła zmiana w ministeryum, czyli w radzie złożonej z najwyższych urzędników państwa, którym zwykł Monarcha ster rządów powierzać; — zaturbowały się tem nie lada wszystkie nie niemieckie krainy, ażeby to ich oczekiwaniom jakowejś doprawdy nie przyniosło ujmy — i nuż szukać za sposobami, jakby się przy obietnicach w dyplomie cesarskim zawartych utrzymać mogły.

Więc bardzo wiele mieszkańców naszego kraju tak ze wsi jakoteż z miast i z miasteczek, a byli także pomiędzy nimi i wasi, zjechawszy się na dzień oznaczony w Krakowie i porozumiawszy ze sobą, zgodzili się wszyscy wraz jakby człek jeden na jedno, to jest, ażeby wyprawić w tym interesie deputacyę krajową do Wiednia.

Ułożono zatem do Pana Ministra stanu deklaracyą, w której wypisane stoi wszystko, co jest najważniejsze i najpilniej dla nas potrzebne, jako to: przywrócenie i przyznanie naszemu krajowi praw jego narodowości, nadanie nam autonomii, tudzież osobnego krajowego sejmu; a których to nadań jako dyplomem cesarskim wyraźnie przyobiecanych, kraj z ufnością i z upragnieniem oczekuje. — Krom tego,

powołano się w tejże deklaracyi i na dawniejsze także przysługujące nam prawa, które mocą zawartej przed laty pomiędzy monarchami umowy uroczyste narodowi naszemu poręczone były.

Deklaracyę tę wszyscy, ilu ich tam było w Krakowie zgromadzonych, natychmiast podpisali. Podpisy zaś od tych, którzy na on dzień do Krakowa przybyć nie mogli, zbierały się potem i zbierają dotąd po całym kraju, ażeby dały temu dokumentowi świadectwo, że jest on rzetelnym wyrazem i najistotniejszych potrzeb tego kraju i najgorętszych onego życzeń. Mnóstwo też bo tysiącami takich podpisów już odesłano do Wiednia, a podpisało się na to i wielu z włościan i całe nawet gromady, które rozpoznawszy rzecz bliżej, za słuszną ją i dobrą uznały.

Piękny to był ów zjazd krakowski. Bo to czy włościanin czy pan czy mieszczanin, czy łacińskiego czy ruskiego obrządku, czy innej jakiej był wiary, wszyscy jako istni bracia, bo wszyscy jednej tej ziemi naszej działwa, w jedno się koło radne zebrawszy, zgodnie a gorąco za jednym obstawali.

I rosło każdemu serce gdy widział, że czy to pod sutanną lub sajetà, czy pod kapotą, płótnianką lub siermięgą, jak tam Pan Bóg co komu dał, wszystkie serca, gdy o swój naród idzie, na jeden sposób kołacą.

Owóż z tego to koła w licznym i poważnym orszaku wyprawiła się deputacya galicyjska do Wiednia, a na jej czoło obrano trzech zacnych a szczerych i serdecznych dla kraju mężów, którzy mieli to sobie poruczone, ażeby życzenia kraju w deklaracyi spisane wysokiemu Rządowi przedstawili, i byli wiernymi onych tłumaczami.

Przyjął z ich rąk uprzejmie i z życzliwością Pan Minister stanu podaną sobie deklaracyą, i w odpowiedzi na nią oświadczył: że rząd rad jest temu, gdy może życzenia kraju poznać, i że będzie ich zawsze chętnie wysłuchiwał; że wręczona mu deklaracya przedłożoną zostanie niezwłocznie Najjaśniejszemu Panu, i o ile możności będzie uwzględnioną; że co się cesarskiego dyplomu dotyczy, ten całkowicie w myśl najwyższej woli wykonanym być musi; że nim to nastąpi, potrzeba ażeby kraj zachowywał się dobrze i ażeby spokojność i porządek w nim prawny ściśle utrzymane były; i zapewnił narzeczcie, że kraj nasz niebawem otrzyma sejm osobny, który będzie miał prawo dalsze jego życzenia i potrzeby do tronu zanosić.

Deputacya nasza tedy powracała z nieładą otuchą do swoich, a kraj powziąwszy z radością o takim jej skutku wiadomość, oddał się dobrej nadziei

i wyglądał już tylko, rychło oczekiwania jego spełnione zostaną.

I dziękować Bogu, podobno że już nie daleko do tego, bo oto przyszły już patenta cesarskie ustanawiające osobny sejm nasz krajowy we Lwowie, i poczyniono już przygotowania do wyboru deputowanych. Do wyborów tych i wy jak to jest słuszną, powołani jesteście, więc wypada nam tu jeszcze i o tem nieco pomówić.

XII.

Wybory deputowanych do sejmu.

Ważna to i bardzo ważna jest rzecz sejm taki. Zauważać już to musieliście, gdy wyżej mowa była o sejmie, jakie to są jego prawa, prace i obowiązki. Potrzeba zatem, ażeby zasiadali w nim ludzie, którzyby i szczerze chcieli i potrafili onych obowiązków dopełnić.

A zwłaszcza też pierwszy ten sejm będzie miał nie mało rzeczy nowych do ułożenia, które według tego jak je ułoży, mogą się stać na długi czas albo pożytecznemi, albo bardzo szkodliwemi dla kraju.

Bo nie wyliczając tu już interesów największej wagi dotyczących się potrzeb wiary, wyższej oświaty

i t. p. a biorąc tylko takie, które wam odrazu łatwiej do zrozumienia przypadną, patrzcie jakie to sprawy przyjdą zapewne niebawem pod tego sejmu obrady. I tak:

Naprzód. Stanowcze uregulowanie według słuszności i natury kraju, wszelkich stosunków i interesów gruntowych, tak iżby każdy mógł już raz akuratnie wiedzieć, co do niego prawnie należy i tej własności był pewnym; i ażeby za takim uporządkowaniem i ustaleniem rzeczy, gospodarstwo krajowe mogło odtąd iść lepiej.

Powtórę. Ułożenie dla kraju ustawy gminnej, czyli przepisów, w jaki sposób i o ile gminy nasze mają mieć prawo same się w sobie zarządzać.

Potrzącie. Stosowne urządzenie szkółek i szkół krajowych, iżby w nich młodzież nasza z łatwością, bo w mowie rodzinnej, wyuczając się rzeczy prawdziwie potrzebnych, uzdolniać się mogła bez wielkiego trudu i kosztu czy to do służby publicznej, czy do innego pożytecznego dla kraju zawodu.

Poczwarte. Obmyślenie i ustanowienie funduszków krajowych i sprawiedliwy ich rozkład na różne okazać się mogące potrzeby i ulepszenia w tym kraju.

Popiąte. Obieranie deputowanych do Reichsratu czyli do Rady Państwa w Wiedniu, którzy tam we spół z posłami od innych krajów, naradzać się i po-

stanawiać mają o rzeczach, które najmocniej każdego obchodzą, bo o prawach odnoszących się w ogólności do wszystkich, tudzież o gatunku i ilości podatków, jakie na wszystkie te kraje mają być rozpisywane.

Ale gdzieby to tam wyliczać dalej różne te sprawy, które do sejmu należą. I nie ma zresztą potrzeby, bo gdyby nie więcej nie było, to już z tego, coście tu dotąd słyszeli, porozumieć nie trudno, jakich to do sejmu takiego potrzeba deputowanych, i że to powinni być ludzie nie tylko roztropni i mogący swoim rozumem objąć choć jako tako te rzeczy, ale co także jest konieczne i zarówno ważne: ludzie sumienni, nie sprzedajni, znający doskonale prawdziwe potrzeby krajowe, i którzyby jako urodzeni w tym kraju, a przynajmniej jako stale w nim osiedleni, przez pokrewieństwo i stosunki majątkowe ściśle z nim połączeni, mieli jeden i tenże sam z całym krajem interes, jedną i też samą z nim mowę, i porówno ze wszystkimi krajowcami rzetelnie o dobro naszego kraju dbali.

Jakichże więc podług tego wybierać wam sobie wypada deputowanych? Jużciż byłoby najlepiej, skoro tu o tak ważny własny interes wasz idzie, gdybyście ich pomiędzy sobą wyszukać mogli; i taki o to usilnie się starajcie.

Uważać tylko potrzeba, abyście zaś nie wybierali ludzi niepewnych, co to choćby zamożni, i choćby zapobiegli i sprytni, lecz cóż komu po tem, jeżeli w niczem na nich rachować i spuścić się nie można, skoro są albo nałogowi albo nierzetelni i nie sumienni, i którzyby za jakiś datek, za obietnicę, lub za jakąś złośliwą podmowę, nietylko sprawę waszą ale i was samych zaprzedać byli gotowi.

Ale nie będzie o to turbacyi, jeżeli tylko uważnie postępować zechcecie. Bo wszakże znajdują się w każdej wsi prawie, roztropni, sumienni, ze statkiem i po bożemu żyjący gospodarze, którzy chociaż to tam z książek nie uczeni, lecz nie powstydzą się swego prostego zdrowego rozumu, jakim ich Pan Bóg obdarzył, i którzy tego swego rozumu czy to w gospodarce, czy w domu swoim, czy w rozsądzaniu sporów sąsiedzkich dobrze i trafnie zawsze użyć umieją. Otóż takich to ludzi sobie wybierajcie, a z pewnością tego nie pożałujecie.

Gdyby jednakże w którymś miejscu było doprawdy trudno o wybór dobrego deputowanego, a niezdałę lub niepewnego na żaden sposób wybierać się nie godzi; to już tam nie ma innej rady, tylko potrzeba gdzieindziej za nim poszukać. I bez trudności nie jednego takiego znajdziecie; czy to wśród przychylnych ludowi i miłych wam zacnych księży waszych,

czy pośród panów lub indziej. Taki co to znany już dobrze i wam i sąsiedztwu całemu jako człowiek uczciwy i roztropny, a mający na sercu też same interesa krajowe co i wy sami, pewnie was nie zawiedzie i wiernie we wszystkim zastąpi. A nareszcie to co on będzie robił na sejmie, musi to czynić jawnie i publicznie, tak że i do waszej wiadomości to przyjdzie, więc jeżeliby tam niesprawiedliwością zgrzeszył i słuszną sprawę miał zdradzić, toby już potem i oczu na nikogo podnieść nie śmiał. Takich więc ludzi zarówno śmiało możecie obierać jak i tych między waszymi, którzy są roztropni a pewni.

Ale czego najbardziej wystrzegać się macie, to tego, ażeby was ktoś nie podmówił do obierania sobie na deputowanych z tego gatunku ludzi, co to z drugich i z ludu tylko żyjąc, udają bardzo niby wyuczonych, poddają wam różne projekta, podejmują się spraw, i nieraz Bóg wie co wam nie obiecują, byle się wszędzie tam wcisnąć, gdzie na was zarobić coś można, a w ostatku z niczem zwykle was odprawiają. Otoż tak samo byłoby i w sejmie.

Niestosowni też na deputowanych i niepewni są także tacy, którzy to nie wiedzieć z kąd tu przybywszy, nie należą ani rodem ani krewieństwem do nas, nie znają prawdziwych potrzeb naszego kraju, i których kraj ten z którym nie mają wspólnego,

wcale nie obchodzi. Bo cóż nam z tego, choćby to byli ludzie w prawach uczeni, i chociażby nawet i znali co krajowi potrzebne i jakie są najpilniejsze jego interesa, kiedyby ta ich uczoność na naszą jeszcze szkodę obrócić się mogła, bo oni mają swój osobny własny interes i za nimby tylko patrzyli, nie dbając zresztą czy to z tem krajowi będzie dobrze czy źle. A wydarza się też, że nie jeden z ludzi takich, jako człowiek sumienny i dobry, będzie życzliwym i chętnym dla kraju, ale cóż, kiedy jest zależnym od drugich, więc przyjdzie mu się ustawicznie oglądać na to, ażeby swojego losu nie popsuł; dlatego też i o takim nie można mieć pewności, czy będzie śmiał szczerze we wszystkim za sprawą krajową obstawać.

Chroń więc was Boże od wybierania ludzi którzy są w jakibądź sposób niepewni, bo na takich deputowanych z pewnością byście źle wyszli; i dla tego najbezpieczniej trzymać się tylko swoich, jak się to już wam o tem wyżej powiedziało.

XIII.

Zakończenie.

Jeżeliście wyrozumieli dobrze od początku do końca niniejszą książeczkę, to poznajecie, że nie o co

innego w niej idzie, jeno ażeby szczerą podać wam prawdę; ażeby objaśnić was o rzeczach bardzo ważnych, których znajomość jest już każdemu potrzebną; i ażeby okazać wam, jakie to wielkie są te dobrodziejstwa, któremi Najjaśniejszy Cesarz łaskawie swe ludy obdarzyć raczył, a zarazem ażeby was pouczyć, jakim sposobem używać ich należy, byśmy wszyscy rzetelny z nich otrzymali pożytek.

A teraz bywajcie zdrowi mili bracia, i dajże Boże szczęścia i na ucziwej gospodarce każdemu, i w tej nowej wspólnej naszej dla kraju całego pracy. Jeżeli zaś nada wam się ta oto książeczka i chętnie a z pożytkiem czytać ją będziecie, to da Bóg życia, a nowaby się tego okazała potrzeba, z nową znów książeczką taką przyjść do was nie zaniechamy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

K O N I E C.



Wyższa Szkoła Pedagogiczna
w Kielcach
Biblioteka Główna

2H 270143

Biblioteka WSP Kielce



0262710